Wydanie południowe.

Przedpłata
za „Głos Narodu“ wynosi:
w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Biuro filjalne: Szewska, 13.

Numer pojedynczy zwykły: 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·—.
Adres Redakcji i Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer niedzielny lub numer z dodatkiem powieściowym 16 halerzy; numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 189. **Kraków, Środa dnia 21 Sierpnia 1901.** **Rok IX.**

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów trzynasty arkusz »Wyboru dzieł Alarcona«, a w szczególności romansu osnutego na tle życia Madrytu p. t.:

„SKANDAL“.

PODRÓŻE MONARCHÓW.

PARYŻ 21-go. Sensacyjne doniesienie przyniosła wczoraj ajencja Havasa. Oto car rosyjski przyjął zaproszenie prezydenta Loubeta i będzie obecny osobiście na manewrach armji francuskiej w Reims.

Przed wylądowaniem w Dunkierce, wraz z prezydentem Loubetem odbędzie car przegląd francuskiej eskadry północnej, która powita cara na francuskich wodach.

Równocześnie nadchodzi wiadomość, że król i królowa serbscy, po złożeniu wizyt na dworach w Petersburgu, Konstantynopolu i Wiedniu, odwiedzą także włoską parę królewską w Kwirynale, gdzie nastąpi spotkanie i pojednanie króla Aleksandra z księciem Mikołajem czarnogórskim.

Według informacyj dziennika „Rappel“, sułtan Abdul-Hamid przygotowuje się, aby odwiedzić cara Mikołaja w Liwadji.

W dniu zawarcia pekińskiego pokoju, rząd francuski ogłosił wiadomość o tem, co oddawna już niewątpliwie było zadecydowanem, — a co w najgłębszej utrzymywano tajemnicy aż do chwili, w której podpis angielskiego posła został położony na protokole, zamykającym — na razie i przynajmniej na chińskiej ziemi — awanturę najazdu Europy na państwo Niebieskie. Okoliczność, że ten, a nie inny dzień wybrała dyplomacja francusko-rosyjska na opublikowanie tej wielkiej wiadomości, wywoła chyba ponure zmarszczenie brwi lorda Chamberlaina i hrabiego Bülowa. Nie pokojowy zaiste charakter ma podróż carska na manewry francuskie; huk dział okrętowych i szczęk broni będzie jej akompanjamentem. Hrabia Waldersee, który, jako typowy »miles gloriosus«, jeszcze kilka dni temu wołał, że »w Chinach inne imiona zbladły, tylko niemieckie poszło w górę«, musiał wczoraj dostać lekkiego drżenia, aby to pójście w górę nie trwało zbyt krótko.

Gdyby się nie wiedziało o carze Mikołaju, do jakiego stopnia ma wstręt do awanturniczej polityki zagranicznej, gdyby się nie znało jego zamiłowania do pokoju i do spokoju, możnaby wistocie uważać tę wojskową rewję carską armji francuskiej, za objaw niesłychanie niepokojący, za prowokację i pogróżkę; w danych warunkach jest to w każdym razie manifestacja bardzo poważna i dużo dająca do myślenia. Stwierdza ona wymownie, że sojusz rosyjsko-francuski trwa niewzruszenie i niezachwianie i że sojusz ten ma charakter wybitnie wojenny w duchu zaczepno-odpornym. Manifestacja ta podwójnie imponuje wobec faktu rozpadnięcia się trójprzymierza, tak jaskrawo zaznaczonego przez projekt niemieckiej taryfy cłowej i przez nieporozumienie włosko-austrjackie w kwestji albańskiej, doprowadzające już do morskich manifestacyj obu państw. Nie przeciwko trójprzymierzu jednak główníe zwraca się teraźniejsza manifestacja rosyjsko-francuskiego braterstwa broni; co najwyżej jest ona lekkiem przypomnieniem wielkogębnemu władcy i jego pociesznemu feldmarszałkowi, że stosunki rzeczywistości nie dają im najmniejszych podstaw do zbyt wielkiej chełpliwości.

Jest natomiast w Europie jeden człowiek, który z radosnem biciem serca czytał komunikat ajencji Havasa, jeżeli już przedtem, co prawdopodobne, nie był o zamierzonym doniosłym politycznym wypadku najdokładniej poinformowany. To sędziwy prezydent Transwalu, wuj Krüger, zgrzybiały optymista, niewzruszony idealista nawet na gruzach wszystkich swoich nadziei i złudzeń, wierzący jeszcze, że Pan, który rozgromił Filistynów, nie opuści ludu, co z wiarą w Niego, z psalmem na ustach, broni rodzinnej ziemi od najeźdźców. Nieszczęśliwy, złamany starzec wie, że jedno słowo znudzonego, zblazowanego, kapryśnego, miękkiego jak wosk, apatycznego i obojętnego na wszystko, choć niepozbawionego dobrych instynktów młodzieńca, jakim jest Mikołaj II., może zapewnić wolność i niezależność upadającemu wśród bohaterstwa i rozpaczy w walce z przemocą ludowi, którego losy Bóg oddał w opiekę bezsilnym, mogącym już tylko w modlitwie wznosić się ku górze dłoniom wuja Pawła.

Czy cesarz Mikołaj powie to słowo w Compiégne, gdzie już dla niego wynajęto willę na dwutygodniowy pobyt od dnia 10 września — albo w Paryżu, gdzie kilkakrotnie w tym czasie ma zagościć, — albo wreszcie w Rheims, które dla Anglji złowrogiem jest dziejowem przypomnieniem, i gdzie 19 września odbędzie się wielka carska rewja republikańskich żołnierzy — to pokaże najbliższa przyszłość! Obyż tylko nie zawiodła niespokojnych oczekiwań wygnańca z Pretorji!

Wybory do Sejmu.

Obecny stan kandydatur w 74 okręgach kurji włościańskiej przedstawia się, jak następuje:

1. Biała. Dotychczasowy poseł włościański Fr. Kramarczyk. Ludowcy stawiają włośc. Kubika; stojałowczycy adwokata dra Dobiję. Szanse po stronie Kramarczyka.

2. Bóbrka. Kandydat kom. centr. dr. Stan. Mycielski; ruski: Juljan Romańczuk i ks. Zając. Walka będzie zacięta.

3. Bochnia. Kandydat komitetu central. Zdzisław Włodek; stojałowczyków: Wincenty Pilch; ludowców Adam Rzebenbauer.

4. Bohorodczany. Kandydat narodowy Henryk Potworowski; ruski włośc. Barabasz.

5. Borszczów. Kandydat kom. centr. dotychczasowy poseł Mieczysław br. Dunin Borkowski: ruski nieogłoszony.

6. Brody. Jako kandydata narodowego wymieniają Onufrego Horodyńskiego; ruski dotychczasowy poseł Barwiński o małych szansach.

7. Brzesko. Kandydat kom. centr. Jan Goetz; ludowcy ponownie stawiają dra Bernadzikowskiego; stojałowczycy nie stawiają na ten okręg swego kandydata.

8. Brzeżany. Kandydat narodowy Kazimierz Truczewski; Rusini jeszcze nie skonsolidowani, selańska rada popiera Tymofteja Starucha, ruska narodna ks. Dudrowicza z Taurowa.

9. Brzozów. Kandyduje ponownie Zdzisław Skrzyński; ludowcy popierają chłopa Józefa Wronę.

10. Buczacz. Kandydat narodowy dotychczasowy poseł Artur Zaremba Cielecki; Rusini nie ogłosili jeszcze kontrkandydata.

11. Chrzanów. Ponownie hr. Andrzej Potocki bez kontrkandydatów!

12. Cieszanów. Dotychczasowy poseł Juljan Puzyna nie kandyduje; mówią o p. Janie Gnoińskim, właścicielu Cieszanowa; Rusini włościanina Teodora Podhoreckiego.

13. Czortków. Ponownie p. Stan. Rudrof; Rusini swego kandydata nie ogłosili dotychczas.

14. Dąbrowa. Mówią, że stanie ks. Antoni Wilczkiewicz, nakłaniany przez włościan do kandydowania przeciw dotychczasowemu posłowi, ludowcowi Jakóbowi Bojce.

15. Dobromil. Kandydat kom. centr. dotychczasowy poseł Paweł Tyszkowski. Nie będzie, zdaje się, kontrkandydata.

16. Dolina. Dotychczasowy poseł ugodowiec ruski ks. Niebyłowiec nie kandyduje. Kandydatura polska zdaje się być nie do przeprowadzenia, a przynajmniej komitet dotyczas żadnej nie postawił. Ruskich kandydatów wymieniają aż czterech: ks. Baczaka z Podbereża, ks. Bohaczewskiego z Lecówki, radcę sądowego Grabowieńskiego i radykała dra Eug. Ozarkiewicza. Nie wykluczone, że stanie i tu Romańczuk, o ile słabe będą jego szanse w pow. bóbreckim.

17. Drohobycz. Kandydata narodowego dotychczas nie postawiono. Umiarkowani Rusini i Polacy oświadczają się za ponownym wyborem Ochrymowicza; Młodorusini za ks. Baczyńskim a inni za drem Włodz. Antoniewiczem, lekarzem ze Stryja.

18. Gorlice. Dotychczasowy poseł Adam Skrzyński staje z wielkiej własności nowosądeckiej, w jego miejsce kandyduje p. Płocki z Nowodworza, któremu ludowe stronnictwa przeciwstawiają ks. Kielara.

19. Gródek. Ponownie Adolf br. Brunicki. Rusini nie ogłosili dotychczas kandydatury.

20. Grybów. Mówią, że Ignacy hr. Bobrowski stanie przeciw dotychczasowemu posłowi ludowcowi notarjuszowi Klemensiewiczowi. Nadto wzmiankują o kandydaturze notarjusza Huzy i sekretarza Rady pow. Górskiego, którzy idą na własną rękę. Rusini stawiają kandydaturę bez szans radcy sąd. Lenińskiego z N. Sącza.

21. Horodenka. Ponownie Antoni Theodorowicz, któremu przeciwstawiają Rusini Teofila Okuniewskiego, który posłował z pow. kołomyjskiego. Walka będzie zacięta.

22. Husiatyn. Ponownie Adam hr. Gołuchowski; radykali ruscy redaktora „Swobody“ dra Eug. Lewickiego.

23. Jarosław. Ponownie Jerzy ks. Czartoryski; stojałowczycy włość. Cenę a włość. Wilk, były stojałowczyk, na własną rękę.

24. Jasło. Dotychczasowy poseł włość. Data ma małe szanse. Mówią o kandydaturze ks. prob. Karola Krementowskiego ze Święcan, jako mającej duże szanse. Ludowcy chłopa Wawrz. Drewniaka.

25. Jaworów. Ponownie Jan hr. Szeptycki. Rusini nie stawiają kandydata.

26. Kałusz. Ugodowiec ruski, dotychczasowy poseł Karatnicki nie kandyduje. Jako kandydat narodowy wymieniany jest lekarz, dr Adolf Wurst. Rusini stawiają radykała Korytowskiego, a kwestja czy nie pokrywa on chwilowo kandydatury Kosa.

27. Kamionka strumiłowa. Ponownie Stanisław hr. Badeni. Rusini ks. Izydora Zaleskiego, proboszcza z Milatyna.

28. Kolbuszowa. Dotychczasowy poseł St. Jędrzejowicz nie kandyduje. Kandydatura niczyja dotychczas nie ustalona. Sześciu włościan kandyduje na własną rękę, a między tymi stojałowczyk, Błażej Lis.

29. Kołomyja. Dotychczasowy poseł radykał ruski, Okuniewski przeniósł się na okręg horodeński, robiąc miejsce drowi Dudykiewiczowi. Jako kandydat narodowy występuje Roman Puzyna z Piadyk.

30. Kosów. Ponownie Filip Zaleski; Rusini nie ogłosili dotychczas swego kandydata.

31. Kraków. Ludowcy ponownie stawiają kandydaturę włościanina, Fr. Wójcika, przeciw któremu występuje ks. Szponder, kandydat antysemicki.

32. Krosno. Dotychczasowy poseł, August Gorayski nie kandyduje. Walka wyborcza, niewątpliwie ostra, rozegra się między p. Janem Trzecieskim, właścicielem Miejsca Piastowego, a wodzem ludowców Stapińskim.

33. Limanowa. Dotychczasowy poseł, Antoni hr. Wodzicki nie oświadczył jeszcze stanowczo, czy ponownie kandyduje. Kandydatura p. Marszałkowicza, właściciela dóbr Stronia, antysemity, ma wielkie szanse.

34. Lisko. Dotychczasowy poseł Ign. hr. Kra-

sicki nie kandyduje. Jako kandydat występuje marszałek pow., p. Ludwik Ramułt. Rusini przeciwstawiają mu włościna Staracha.

35. Lwów. Przeciw dotychczasowemu posłowi, Teof. Merunowiczowi, Rusini stawiają adw. Konstantego Lewickiego, a nadto występuje Breiter, redaktor „Monitora“.

36. Łańcut. Ponownie Żardecki. Kontrkandydatów bez szans wymieniają kilku.

37. Mielec. Kandydatura ustalona. Mówią, że stanie ks. dr Kopyciński lub włościanin Rządzki przeciw dotychczasowemu ludowcowi, Franciszkowi Krempie.

38. Mościska. Ponownie Stanisław hr. Stadnicki, oraz ks. Żukliński; opozycja wymyśliła także kandydaturę chłopa Bunia. Rusini stawiają socjalistę dra Mikołaja Hankiewicza.

39 Myślenice. Kandydatem narodowym jest Kazimierz ks. Lubomirski. Ludowcy popierają ponowny wybór Andrzeja Średniawskiego.

40. Nadwórna. Polskiej kandydatury nie ma. Ponownie ks. Kornel Mandyczewski.

41. Nisko. Ponownie Klemens Kostheim. Stojałowczycy włość. Jana Bisa.

42. N. Sącz. Ponownie ze związku chłopskiego Stan. Potoczek, z małemi szansami; przeciw niemu zapewne p. Józef Znamirowski.

43. N. Targ. Kandydatura nie ustalona — dotychczasowy poseł dr Bednarski ustąpi zapewne dr Chramcowi. Ludowcy stawiają Józefa Rekuckiego bez szans.

44. Pilzno. Dotychczasowy poseł Mateusz Warzecha nie kandyduje, natomiast staje prezes Rady pow. Tytus Bujnowski. Stojałowczycy przeciwstawiają mu dr Bron. Dulębę a ludowcy Jana Krajewskiego.

45. Podhajce. Dotychczasowego posła dra Damiana Sawczaka, wybranego przeważnie polskimi głosami, stawia teraz ruski komitet narodowy. Jako kandydat polski postawiony został marszałek pow. p. Edmund Lityński.

46. Przemyśl. Przeciw dotychczasowemu posłowi radykałowi ruskiemu Stefanowi Nowakowskiemu, postawiono kandydaturę adw. dra Wład. Czaykowskiego. Nadto wysunięto kandydaturę p. Kusiby, który ze względów narodowych, zapewne nie pozwoli na dłuższe jej utrzymanie.

47. Przemyślany. Ponownie Roman hr. Potocki, przeciw któremu Rusini wysuwają kandydaturę radcy sądowego dra Dawidowicza.

48. Rawa ruska. Ponownie burmistrz Władysław Górka. Rusini stawiają ks. Kipriana z Niemirowa.

49. Rohatyn. Ponownie Mikołaj Torosiewicz. Rusini prowadzą akcję ogniście; kandydata dotyczas nie ogłosili definitywnie.

50. Ropczyce. Dotychczasowy poseł Józef Michałowski nie kandyduje. Mówią, że stanie b. minister Adam Jędrzejowicz. Stojałowczycy popierają Andrzeja Małochę; ludowcy aż dwu zalecają: Jana Siwulę i Jana Babicza. Bomba kandyduje na własną rękę.

51. Rudki. Kandydatura narodowa nie ustalona. Dotychczasowy poseł dr Jakliński nie oświadczył się stanowczo — ewentualnie wymieniają p. St. Bala. Rusini nie ogłosili dotychczas swego kandydata.

52. Rzeszów. Dotychczasowy poseł Adam Jędrzejowicz nie kandyduje. Komitet powiatowy nie przedstawił dotychczas kandydatury. Stojałowczycy stawiają włoś. Tomasza Szajera; Stojałowczyk Bomba chce iść na własną rękę, a ludowcy popierają Jana Czajkowskiego z Lutczy.

53. Sambor. Ponownie p. Feliks Sozański. Rusini dotychczas nie ogłosili swego kandydata.

54. Sanok. Dotychczasowy poseł ludowiec Grzegórz Milan jest bez szans. Rusini popierają Staracha. Jako kandydat stanie zapewne Jan hr. Potocki.

55. Skałat. Ponownie Mieczysław hr. Piniński. Kandydatur ruskich kilka i skutkiem tego Rusini nie ustalili jeszcze swojej kandydatury.

56. Śniatyn. Dotychczasowy poseł ugodowiec ruski ks. Hamorak nie kandyduje. Jako kandydat narodowy występuje p. Stefan Moysa-Rosochacki. Wybór zapewniony.

57. Sokal. Dotychczasowy poseł A. Wachnianin występuje tym razem jako kandydat ruskiego komitetu narodowego. Ze strony ruskiej kandydują jeszcze radykał dr Eug. Pietrusiewicz i sekretarz sądowy Lityński. Kandydatura narodowa nie ustalona dotychczas; albo p. Wincenty Kraiński lub Tad. hr. Dzieduszycki.

58. Stanisławów. Dotychczasowy poseł ruski włość. Winniczak nie kandyduje. Na jego miejsce idzie Huryk. Jako kandydata narodowego wymieniają p. Miecz. Brykczyńskiego.

59 Stary Sambor. Dotychczasowy poseł p. Kaz. Bielański nie kandyduje. Jako kandydat narodowy występuje p. Stanisław Agopsowicz. Ze strony ruskiej prawdopodobnie ks. Wasilkiewicz.

60. Stryj. Ponownie Karol hr. Dzieduszycki, któremu Rusini przeciwstawiają dra Eug. Oleśnickiego, dotychczasowego posła z pow. żydaczowskiego.

61. Tarnobrzeg. Ponownie Zdzisław hr. Tarnowski. Ludowcy Wojciecha Wiązka z Machowa.

62. Tarnopol. Ponownie Juljusz hr. Korytowski. Rusini włośc. Harmelję z Kupczyniec.

63. Tarnów. Ponownie Eustachy ks. Sanguszko, przeciw któremu występuje weterynarz Sikorski.

64. Tłumacz. Dotychczasowy poseł ugodowiec ruski Tyt. Zajączkowski nie kandyduje. Jako kandydat narodowy staje p. Jan Urbański. Rusini stawiają radykała chłopa Borodajkiewicza.

65. Trembowla. Dotychczasowy poseł Jul. Olpiński nie kandyduje. Jako kandydat narodowy staje Jerzy hr. Baworowski. Rusini kandydata nie ogłosili, wymieniany jest b. koncypjent adwokacki Załoziecki, a ewentualnie także Romańczuk.

66. Turka. Komitet powiatowy ponownie stawia kandydaturę p. Bron. Osuchowskiego. Nie ma należytej zgody w powiecie, skutkiem rozmaitych prywatnych niechęci. Rusini stawiają kandydaturę radcy sąd. z Boryni p. Glidzinka. Nie wątpimy, że niezgodą nie zostanie okręg ten zatracony.

67. Wadowice. Komitet powiatowy uznał za właściwe kandydata nie stawiać i pozostawić wyborcom wolną rękę między kandydaturą ks. Stojałowskiego a dotychczasowego posła, ludowca Styły.

68. Wieliczka. Dotychczasowy poseł p. Karol Czecz nie oświadczył dotychczas, czy kandyduje. Duże szanse ma kandydat stojałowczyków inżynjer Wiktor Skołyszewski. Ludowcy popierają włościanina Stanisława Słowika z Bierzanowa; nadto jest jeszcze kilka kandydatur chłopskich i p. H. Mieroszewskiego.

69. Zaleszczyki. Dotychczasowy poseł Antoni Chamiec nie kandyduje, staje natomiast p. Kazimierz Cieński, któremu ruski komitet narodowy przeciwstawia ks. Alojzego Oleśnickiego z Targowicy.

70. Zbaraż. Komitet powiatowy nie postawił dotychczas kandydatury narodowej. O mandat ubiega się ponownie włościanin Dymitr Ostapczuk.

71. Złoczów. Ponownie będzie prawdopodobnie kandydować p. Apolinary Jaworski.

72. Żółkiew. Kandydata narodowego wobec niekandydowania dotychczasowego posła p. Tad. Starzyńskiego, jeszcze nie postawiono. Rusini całą siłą popierają kandydaturę dra Michała Korola.

73. Żydaczów. Dotychczasowy poseł dr Eug. Oleśnicki idzie na okręg stryjski a tu Rusini stawiają ks. Bazylego Dawydiaka. Jako kandydat narodowy staje p. Stanisław Pawlikowski z Bereźnicy Królewskiej.

74. Żywiec. Dotychczasowy poseł Wojciech Szwed kandyduje. Stojałowczycy stawiają kandydaturę p. Baltazara Bogackiego, właściciela fabryki sukna. Nadto jest kilku włościan jako kandydatów.

---

* Otrzymujemy następującą depeszę: „Wobec okoliczności, że wraz z poważnem gronem wyborców uważam kandydaturę księcia Kazimierza Lubomirskiego za nader korzystną i ze wszech miar na gorące poparcie zasługującą, cofam zgłoszoną przezemnie kandydaturę i polecam najgoręcej kandydaturę księcia Lubomirskiego, który dzisiaj w ratuszu myślenickim o przyjęcie mandatu uproszonym został. Z poważaniem *Stanisław Zacharyasz.*“

* Z Myślenic donoszą nam równocześnie: Znaczne grono wyborców mniejszej własności powiatu myślenickiego, korzystając z obecności w Myślenicach księcia Kazimierza Lubomirskiego, gremjalnie udało się do ratusza i uprosiło ks. Lubomirskiego o przyjęcie mandatu do Sejmu. Książę Lubomirski oświadczył, że gotów jest stanąć przed wyborcami we wszystkich trzech miastach okręgu wyborczego i swoje zapatrywania polityczne wypowie, a jeżeli to będzie wolą zgromadzonych, mandat przyjmie.

Wszystkich czytelników naszych, prosimy uprzejmie o nadsyłanie nam jak najszczegółowszych informacyj o objawach ruchu wyborczego w ich okolicach.

CZŁOWIEK NIEWIDZIALNY

POWIEŚĆ FANTASTYCZNA

9) przez

H. G. WELLSA.

(Ciąg dalszy).

Cuss umilkł. Nie można było wątpić w szczerość jego strachu. Obracał się na krześle, był bardzo wzburzony; wypił drugi kieliszek lichego wina, którym go poczęstował pastor.

— Kiedym go wziął za rękaw — mówił dalej Cuss — to poczułem pod palcami ciało i kości...

— Więc rękaw nie był pusty?

Pan Bunting spojrzał na Cussa podejrzliwie.

— To dziwna historja... — rzekł — to istotnie bardzo dziwna historja!... — powtórzył z naciskiem.

V. Kradzież na probostwie

O kradzieży na probostwie dowiedziano się od pastora i jego żony. Zdarzyło się to nad ranem w drugi dzień Zielonych Świątek, w dniu dorocznych zabaw w Iping.

Pani pastorowa obudziła się nagle przed świtaniem, bo jej się wydawało, że ktoś otworzył, a potem zamknął drzwi od sypialnego pokoju. Nie obudziła męża, lecz usiadła na łóżku i nasłuchiwała. Doleciał ją wyraźny tupot bosych nóg; dreptały po sąsiedniej bawialni, wreszcie oddaliły się, dążąc przez sień ku schodom.

Teraz dopiero pani Bunting obudziła męża, cichutko, ostrożnie. Włożył okulary, szlafrok i pantofle, wszedł pociemku na schody i ucha nastawił. Słyszał wyraźnie chodzenie po swoim gabinecie na dole, otwieranie biurka, a wreszcie silne kichnięcie.

Powrócił do pokoju sypialnego, uzbroił się w najgroźniejszy oręż, jaki miał pod ręką... w pogrzebacz i zeszedł ze schodów, jak mógł najciszej. Pani Bunting wyglądała przeze drzwi uchylone.

Było około czwartej po północy; ciemności już się przerzedziły. W sieni zarysowywały się ściany i sprzęty, drzwi do gabinetu tworzyły czarną plamę.

Dokoła panowała cisza, przerywana tylko skrzypieniem schodów pod nogami pana Bunting i szelestem, dolatującym z gabinetu.

Nagle coś brzękło, potem słychać było otwieranie szuflady i szelest papierów, następnie rozległo się półgłośne przekleństwo i potarcie zapałki. Żółty błysk oświecał pracownię.

Pan Bunting zeszedł już był i przez szparę we drzwiach mógł widzieć pulpit, otwartą szufladę, oraz świecę, płonącą na pulpicie, — ale złodzieja nie widział...

Stał, namyślając się, co zrobić; pani Bunting, blada i przerażona, zstępowała powoli ze schodów, idąc na odsiecz mężowi. Jedno tylko podtrzymywało pastora na duchu, mianowicie pewność, że złodziej był miejscowy, osiadły we wsi.

Oboje małżonkowie słyszeli brzęk pieniędzy, co świadczyło, że rabuś odszukał ich krwawe oszczędności; dwa funty szterligów w monecie złotej po pół suwerena.

Ten dźwięk pobudził odwagę pana Bunting. Chwycił on pogrzebacz i wpadł do pokoju, a za nim żona.

— Poddaj się!... — zawołał groźnie pastor; wtem umilkł przerażony. W pokoju nie było nikogo....

Jednak przed chwilą słyszeli kroki i brzęk pieniędzy! — to nie mogło być złudzenie słuchu... Stali oszołomieni, wreszcie pani Bunting zajrzała pod biurko, mąż jej podniósł serwetę, zakrywającą stolik od kart, potem pani pastorowa zaglądała za firanki, a pan pastor grzebał w popiołach kominka; pani pastorowa przerzucała papiery w koszu, a pan pastor zazierał do koszyka z węglami. Potem oboje stanęli na środku pokoju i patrzyli na siebie w niemem zdziwieniu.

— Byłbym przysiągł!... — szepnął pan Bunting.

— Świeca! — odszepnęła pani Bunting — kto świecę zapalił?...

— Szuflada otwarta, pieniędzy niema... — mówił pastor.

Pani pastorowa podbiegła do drzwi.

— To niepojęte, to niesłychane!... — wołała.

W sieni rozległo się kichnięcie. Wybiegli oboje; w chwili tej drzwi od kuchni stanęły otworem.

— Bierz świecę! — krzyknął pan Bunting.

Słyszeli oboje odsuwanie rygla. Pastor widział otwierające się drzwi na podwórze. Nikt przez te uchylone drzwi nie wyszedł; otworzyły się i zamknęły same...

W chwili tej zgasła świeca, przyniesiona przez panią Bunting z gabinetu. Stali oboje na progu, obawiając się wejść do kuchni.

Izba była pusta Zamknęli znowu i zaryglowali drzwi, prowadzące na podwórze, zajrzeli we wszystkie kąty, nawet do stągiewki z wodą i wreszcie zeszli do piwnicy.

W całym domu nie znaleźli żywej duszy, pomimo najściślejszych poszukiwań.

Już było dobrze widno, a jeszcze ze świecą lustrowali każdy pokój zosobna.

— To niesłychane!... — powtarzał pastor po raz dwudziesty może.

— Patrz... Zuzia schodzi z poddasza — szepnęła pani pastorowa. — Schowaj się za drzwi, a jak wejdzie do kuchni, wracaj na górę.

VI. Meble poszalały.

Tego samego dnia, drugiego Zielonych Świątek, skoro świt, zanim jeszcze utrapiona Millie wstała do swojej codziennej pańszczyzny, małżonkowie Hall, obudziwszy się wcześniej, niż zwykle, zeszli do piwnicy. Wiodły ich tam sprawy tajemne i będące w ścisłym związku z piwem, sprzedawanem w gospodzie.

Zaledwie znaleźli się w piwnicy, gdy pani Hall przypomniała sobie, że zostawiła w pokoju sypialnym butelkę z salsaparillą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z KRAJU.

Proces kanonika Mardyrosiewicza.

II. A tymczasem we wnętrzu pod pozorami spokoju i uczciwości, kryła się zbrodnia. Do skarbca zakradł się mól, czyli inny owad niszczący i toczył — toczył wnętrze.

Tak jak drzewo zielone czasem i zdrowe po wierzchu o wielką rębaczy zgryzotę przyprawia, gdy napracowawszy się mocno, znajdą wreszcie, że we wnętrzu nie ma nic tylko trociny i próżnia, tak i skarbiec Banku ormiańskiego, pełny po wierzchu, przedstawiał we wnętrzu obraz zniszczenia i próżni.

Rządził tam ks. Mardyrosiewicz, co tylko się wlazło. Klucze od skarbca w jego wyłącznie znajdowały się ręku, on był tam wyłącznym panem i władcą. Bardzo często kazał pisać zastawnicze kartki, które szły przez cały proceder bankowy, aż do kasjera, który wypłacał pieniądze, a nikt fantów nie widział i nie wiedział co i jak było zastawione.

Tu znowu wpisywał zmyślone nazwiska, a gdy potem kasjer wywoływał je celem wypłacenia kwoty, kazał sobie pieniądze kłaść na biurko, co zresztą nikogo nawet nie dziwiło, bo urzędnicy przyzwyczajeni byli do tego, że ks. M. różnym znajomym robił grzeczności i sam za nich zastawiał.

Te nieistniejące zastawy były pierwszem i najwalniejszem źródłem jego dochodów, drugiem zaś było zastawianie fantów w innych Bankach. Brał poprostu ksiądz Mardyrosiewicz zastawione już w banku przedmioty i za pośrednictwem ekspresów lub przyjaciela swego, kandydata adwokackiego Bornemissy, zastawiał dalej w Banku hipotecznym, akcyjnym Zakładzie zastawniczym, w Banku dla handlu i przemysłu i t. d. Gdy zaś strona przyszła wykupić zastaw, to odbierano od niej przedewszystkiem pieniądze, potem czemprędzej posyłał ks. Mardyrosiewicz pośrednika, aby ów przedmiot za pieniądze strony wykupił i wszystko było dobrze.

Po nadto posiadał sam ks. Mardyrosiewicz pewne kosztowności, które razem były warte około 3000 złr. Przedmioty te zastawiał on za sumę kilkakroć przewyższającą ich wartość, a w kilka dni później „wykupywał" je, nie zapłaciwszy naturalnie ani centa. Z innych finansowych operacyj kanonika, wymienićby należało jeszcze to, że niewykupione zastawy nabywał on sam bez żadnej licytacji, czasem się znowu zdarzało, że po wykupieniu zastawu przez klienta, oddawał mu go uczciwie, ale pieniądze za ten zastaw zatrzymywał dla siebie, a wreszcie znajomym swoim i przyjaciołom, a zwłaszcza przyjaciółkom pożyczał nieraz bardzo wysokie sumy na zastawy zupełnie bezwartościowe.

Jednem słowem był ks. Mardyrosiewicz rakiem, który toczył starożytny bank „Pia Mons", był jego klątwą i pijawką. Pięknie opakowane i poukładane pudełka w skarbcu, w znacznej części były próżne, zastawy zaś bujały sobie po świecie; nieraz zdobiły szyje i piersi nadobnych jego przyjaciółek i towarzyszek nocnych biesiad i hulanek.

Pajęczemi siećmi kanonika oplątany był wreszcie cały Bank ormiański. W ciągu lat ostatnich orgje oszukańcze w tym cichym „przybytku kosztowności" wyprawiał, a nikomu nawet na myśl przyjść nie mogło, że w instytucji duchownej dzieją się takie same złodziejstwa, jak w tylu innych kasach galicyjskich.

Ale przecież wszystko się ukryć nie dało. Szalone życie kanonika, życie prawdziwie bez jutra i miary, zaczęło powoli zwracać uwagę tego i owego i prowadziło na domysł... z początku tylko zawistnych i nieprzyjaciół. Zaczęły nachodzić arcybiskupa różne listy anonimowe, a w nich opisy szałów kanonika kapituły i przypuszczenia, że tam w Banku nie wszystko idzie tak, jakby iść należało. Jednak anonimy, to rzecz podła i chociaż zacny nieboszczyk arcybiskup nie wierzył im w całości, to przecież w umyśle rodziła się gorycz dla ulubieńca i żal tak wielki, że nietylko płaczem wybuchał zawodnym, płaczem starca, co nikogo nie skrzywdził, a wszystkich tak bardzo kochał.

Czasami na skutek właśnie takich listów anonimowych, pytał arcybiskup o sprawy bankowe.

Ale cóż! człowiekowi, który nie miał o bankach pojęcia, wystarczała byle jaka odpowiedź, a w odpowiedziach tych mistrzem był ks. Mardyrosiewicz. Aż dopiero w r. 1897 coś tknęło ś. p. Isakowicza, zaczął natarczywie pytać i dowiedział się wreszcie, że „skutkiem wprowadzonej nowej waluty, spadło srebro w cenie, a wobec tego Bank ma straty około 16.000 koron".

Arcybiskup uwierzył, a nawet był bardzo rozczulony, gdy ks. Mardyrosiewicz ofiarował się pokryć straty z prywatnych swoich funduszów i w tym celu złożył policę życiową i książeczkę przemyskiej Kasy oszczędności na 8 000 koron. Nawet biadał arcybiskup wraz z całą Radą nadzorczą nad temi „stratami" i wspólnie z ks. Mardyrosiewiczem wystosowali podanie do ministerstwa, aby na pokrycie ich wolno było obracać część nadwyżki bankowej. Ministerstwo zezwoliło, aby reskrypt jego nie mógł wejść w życie z tej prostej przyczyny, że żadnej nadwyżki nie było.

A tymczasem to pokrycie ks. Mardyrosiewicza stało się iluzoryczne. Na policę życiową nie płacił wkładek, więc była ona bez wartości, książeczkę zaś Kasy oszczędności zabrał sobie i zastąpił to wszystko akcjami przedsiębiorstwa spirytusu drzewnego, bez najmniejszej wartości.

Kasjer Pokorny wiedział, że te akcje znajdują się w kasie, ale ani przeczuwał poczciwiec, że są one bez wartości.

Aż wreszcie arcybiskup począł nalegać, aby ks. Mardyrosiewicz dał jakieś pewniejsze zabezpieczenie, naprzykład książeczkę gal. Kasy oszczęd. Ks. Mardyrosiewicz zgodził się na to i za kilka dni leżała już w kasie nowiutka książeczka szparkasowa na 6 tysięcy koron.

Nikt jednak nie przypuszczał, że na tej książeczce znajdowało się wszystkiego dwieście koron, a resztę 5 800 dopisał dowcipny kanonik własną ręką.

Tymczasem mnożyły się ponure znaki. Listy anonimowe coraz częściej nadchodziły, odgłos szaleństw kanonika aż do uszu arcybiskupa dochodził. Pod wpływem tego zarządzono ponowne szkontrum. Jawiła się rada nadzorcza i w czasie urzędowania zażądał jeden z jej członków okazania sobie fantu, który się „gdzieś zapodział". Oświadczył jednak kanonik, że ów fant, „ma u siebie na górze", a w dalszym ciągu urzędowania zapomniała rada nadzorcza o tym fancie zupełnie i znalazła „wszystko w jak największym porządku".

ZE SWIATA.

Zamordowanie rotmistrza Krosigka.

Dnia 15 b. m. rozpoczął się przed wyższym sądem wojennym w Gumbinnen w Niemczech powtórny proces przeciwko b. podoficerowi Franciszkowi Martenowi i sierżantowi Gustawowi Hicklowi, oskarżonym o zamordowanie swego przełożonego rotmistrza Krosigka. Świadków zawezwano aż 111. Wstęp na salę rozpraw był dozwolony tylko za biletami, których wydano razem zaledwie około 30 i to głównie pomiędzy oficerów miejscowego garnizonu.

O godz. 8 rano przewieziono obu oskarżonych w dwu zamkniętych powozach pod silną eskortą z więzienia do koszar dragonów, gdzie właśnie miała się toczyć rozprawa i zamknięto ich w oddzielnych celach. Niedługo po godzinie 9 wszedł na salę trybunał, któremu przewodniczył podpułkownik pułku fizilierów nr. 33 br. Schimmelmann. W skład trybunału wchodzili ze strony władz wojskowych: major Arnold, major Ziermann, kapitan Schulz i porucznik Sommerlatte. Jako fachowi prawnicy zasiedli: radca wyższego sądu wojennego Scheer, który równocześnie kierował rozprawą, oraz radca sądu wojennego dr. Kossler. Oskarżenie wnosił radca Meyer. Ławę obrońców zajęli adwokaci Horn i Burchard.

Zamordowanie rotmistrza Krosigka tak się przedstawia: Dnia 22 stycznia b. r. szwadron, pozostający pod komendą Krosigka, odbywał ćwiczenia w ujeżdżalni. Między innemi strzelano koniom koło uszu ślepymi nabojami, aby się przyzwyczaiły do huku. Sam rotmistrz wyjął w tym celu swój rewolwer i oddał go wachmistrzowi Bupperschowi. W chwili, kiedy ten ostatni schylił się, aby rewolwer odłożyć na ziemię, padł głuchy strzał, Krosigk zachwiał się i runął na ziemię. Wśród żołnierzy powstała panika, poczęto biegać, wołać lekarza, wody. Wszystko to było na rękę zbrodniarzowi, czy zbrodniarzom. Przywołany lekarz stwierdził już tylko śmierć, spowodowaną celnym strzałem, wymierzonym w serce.

Głównemi okolicznościami, wskazującemi na Martena i Hickla, jako na sprawców zbrodni, są według aktu oskarżenia: 1) zeznania dwu dragonów, którzy niedługo po dokonaniu morderstwa spotkali Martena w pobliżu tego miejsca, gdzie znaleziono potem w kącie oparty o ścianę karabin z wypalonym nabojem ostrym; 2) zeznania kowala Skopecka, który widział, jak jacyś dwaj podoficerowie z czarnemi bródkami (takie właśnie brody nosili obaj oskarżeni) zaglądali zewnątrz przez szparę do ujeżdżalni i coś do siebie cicho szeptali, wreszcie 3) zachowanie się Martena kilka dni przedtem na rewji. Gdy mianowicie rotmistrz Krosigk skarcił Martena za złą jazdę konną, ten tak poczerwieniał i zaczął rzucać takie groźne spojrzenia w stronę rotmistrza, że zauważył to nawet obecny na ćwiczeniach pułkownik i zganił go za to bardzo ostro.

Na trzeci dzień rozprawy zdarzył się bardzo wzruszający epizod. Prezydent odczytał nadesłane na jego ręce pismo żony oskarżonego Hickla następującej treści: „Ponieważ dziecię nasze jest umierające i lada chwila należy oczekiwać katastrofy, upraszam najuniżeniej pozwolić memu mężowi zobaczyć jeszcze raz umierające dziecko". Hickl, usłyszawszy tę wiadomość, wybuchł spazmatycznym płaczem. Na wniosek prokuratora pozwolono Hicklowi udać się do łoża umierającego dziecka.

Proces zakończył się wczoraj. Marten został uznany winnym zarzuconej mu zbrodni morderstwa i skazany na śmierć. Hickl został uwolniony od oskarżenia.

Książę czarnogórski, jako poeta.

Bardzo zajmujące studjum o księciu czarnogórskim Mikołaju, jako o poecie ogłasza w „Dzienniku Pozn." dr Jan Leciejewski.

Dowiadujemy się z niego, że książę Mikołaj pisać zaczął wcześnie; już z 17 roku jego życia mamy wiersz: „Szetnia na Lowćen" (Przechadzka na górę Lowcien); z 18 roku życia pochodzi: „Zwono cetińskog monastira" (Dzwon monastyra cetyńskiego) i toast: „Pijmo wino". I dziwna rzecz, nie miłosne gruchanie jest przedmiotem tych wierszy, lecz szczere uczucie patrjotyczne, wypowiedziane z siłą i w odpowiedniej formie. (Przytoczone przez dra Leciejowskiego próbki, pozwalają mieć pewne wątpliwości co do wartości formy. Przyp. Red.). Książę poeta już wtenczas, kiedy nie był jeszcze panującym, marzy o dawnem państwie wielkoserbskiem, o dawnej jego stolicy Prizrenie i o zdobyciu jej. W toaście odzywa się:

Wpośród wina i pucharów
Nie zapomnij, bracie! nie!
O obszernem carstwie serbskiem,
Które noga Turka gnie!

Postanówmy zginąć wszyscy!
Prizren musi znów być nasz!
W nim tron złoty blaskiem świeci!
Zdrów bądź, przyszły carze nasz!

Motyw ten powtarza się i później w jego wierszach; będąc już księciem, woła również:

Tam, tam lećmy! za góry owe,
Tam jest, jak mówią, zburzony dwór
Mojego cara, tam, powiadają,
Zbierał się niegdyś junaków chór.

Tam, tam lećmy, niech ujrzę Prizren!
Wszak on jest mój, wszak stamtąd mój ród!
Przeszłość tamdotąd miła mnie wzywa,
Tam z mieczem w ręku niech zwrócę mój chód!

Myśl ta młodzieńcza odbudowania dawnego państwa serbskiego staje się jego marzeniem, prawie celem jego życia. Czuje on w sobie dość siły, aby państwu Duszanowemu dawną przywrócić świetność. Zna jednak dobrze i trudności tego celu; wie, że Słowian południowych nie tak łatwo połączyć.

Bo nas Bałkańców zawsze coś dzieli;
Gdybyśmy zgodni byli u siebie,
Wierzaj mi synu, jako Bóg w niebie,
Próżnoby burze w nas uderzały,
Bo nasze serca, nasze zapały
Jedyne w świecie!...
Ach! gdyby tak ci junacy
Bratnią zgodą się unieśli,
Czy lud wschodni, czy zachodni
Na szablachby wnet roznieśli.

Niestety do tej zgody daleko, a „przeklęci dyplomaci" starają się o to, aby ona nigdy nie zapanowała. Raz błysła nadzieja spełnienia życzeń, gdy „grom rosyjski uderzył w Bałkan", ale i ona zawiodła. Czarnogóra zyskała jednak obszerny kawał dawnego kraju serbskiego. Książę-poeta raduje się i z tego powodu, zwłaszcza, że sokoli jego, jak nazywa czarnogórców, dzielnie się potykali i oręż swój nową sławą okryli. Gdy na murach zdobytego Nikszića, dawnego Onogosztu, powiała chorągiew czarnogórska 27 sierpnia 1877, radość jego jest tak wielka, że wyrywa kartkę z notesu i pisze wiersz na polu walki, który posyła żonie:

Na białym Onogoszcie
Chorągiew się moja wije,
A Plamenac wojewoda
Pod nim krwawe wino pije.
Wkoło niego chorążowie
Zahuczeli jak orlicy
Nikszicianie smatni, tęskni,
Moi są dziś niewolnicy.

Z zachwytem wita także w osobnym wierszu: „Do morza" Adrjatyk, do którego po otrzymaniu portów Dulcigno i Antiwari dosięgło jego państwo:

Pozdrawiam cię, sine morze,
Łanie równy, łanie spławny!
Ty obszarze niezmierzony
Moich życzeń celu dawny! i t. d.

Ta nuta patrjotyczna brzmi u niego ciągle, czuć ją prawie w każdym wierszu, w każdem słowie, a zawsze brzmi ona silnie, gorąco, porywająco. Lecz nie samych podbojów pragnie książę-poeta. Jako rozumny ojciec swego ludu, wie on, że po wojnie spokój potrzebny, by zakwitły znowu nauki, ład i oświata. Słowom odpowiadają czyny. Aby podnieść handel, buduje szosy z Cetynji do Podgoricy, stamtąd do Nikszića, które dalej łączy z morzem; stara się o podniesienie rolnictwa, buduje kościoły, ulepsza administrację. Znając zaś dokładnie każdy zakątek kraju, wie, gdzie czego potrzeba.

Innym motywem jego poezji jest cześć dla przodków swoich i przywiązanie do poddanych, zwłaszcza tych, którzy czy to czynem, czy radą się odznaczyli.

Bardzo rzewny wiersz poświęca pamięci ojca swego, wielkiego wojewody Mirka Petrowića Njegosza, którego cieniom dedykuje także poezje swoje; ostatnie chwile poprzednika i stryja swego opiewa w wierszu „1 awgusta 1860"; pamięci innego stryja Piotra poświęcony wiersz: „Na grobu Petra II Petrowića Njegosza"; pamięć Stefana Petrowića i poległych z nim r. 1358 krewnych i rodaków natchnęła go do napisania: „Na grobu Stefana Petrowića". Nie zapomina także poświęcić wierszy pamięci dzielnych wojaków, jak Jana Wukotića, Jana Pajowa i czterdziestu Lubotinjan. We wszystkich tych wierszach przebija się wielkie uwielbienie dla czynów wojennych i prawości opiewanych osób, co dla współczesnych mu poddanych jest wielkim bodźcem do służenia całem sercem swemu panu. Cóż bowiem może być bardziej zaszczytnego dla ambitnego Czarnogórca, jak być uwiecznionym przez samego księcia. Wątpię też, czy znalazłby się Czarnogórzec, któryby nie pospieszył do szeregu na wezwanie jego, choćby wiedział, że śmierć go czeka. Byłby wyśmiany i tchórzem ogłoszony, tem bardziej, że sam książę dał liczne dowody waleczności.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś, w środę Joanny Franciszki de Chantal; we czwartek Symforjana, męczennika i Tymoteusza; w piątek Filipa Benicjusza i Zachensza, biskupa.

Kalendarz myśliwski. W sierpniu od 15 wolno polować na: jelenie (samce). rogacze (samce sarn), na przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, kuropatwy i bażanty oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy], cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybnoki. W sierpniu wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, swinkę, czopa, sandacza, cytrę, brzanę, pstrąga, i łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 41, zachód przypada o godz. 6 minut 45, długość dnia godzin 14 minut 4.

Stan powietrza. Dnia 21-go sierpnia o godzinie 7 rano barometr 741.6, termometr + 13 8, wilgotność 84 %, wiatr zachodni. Zachmurzenie 2.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO W KRAKOWIE.

W sobotę, 24 b. m.: „Młodzi bohaterowie" (Pożary), dramat w 4 aktach z czasów powstania 1863 go roku (nowość).

W niedzielę, 25 b. m.: „Wesele", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (po raz 22).

We wtorek, 27 b. m.: „Młodzi bohaterowie" (Pożary), dramat w 4 aktach z czasów powstania 1863 roku (po raz 2).

W środę, 28 b. m.: „Tamten", sztuka w 5 aktach J. Maskoffa (po raz 40).

We czwartek, 29 b. m.: „Wesele", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

W piątek, 30 b. m.: „Kordjan", poemat dram. Jul. Słowackiego w 10 obr. (po raz 23).

W sobotę, 31 b. m.: „Pod kolumną Zygmunta", dramat w 5 aktach Aurelego Urbańskiego (nowość).

REPERTUAR TEATRU LUDOW. POD KAPUCYNAMI

We czwartek, 22 b. m.: „Gwiazda Syberji" w 4 aktach hr. Starzeńskiego.

W sobotę 24 b. m.: „Małka Schwarzenkopf" w 5 akt. przez Zapolską.

W niedzielę, 25 b. m. popołudniu: „Królowa przedmieścia" przez Krumłowskiego.

W niedzielę, 25 b. m. wieczorem: „Twardowski na Krzemionkach", wodewil czarodziejski przez I. N. Kamińskiego, muzyka Rachliczka.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

* **P. Józef Bromowicz** jeszcze nie dał za wygraną. Jest silnie przekonany, że zgromadzenie jego niepowiodło się jedynie wskutek spiknięcia się przeciwko niemu tajemniczych wpływów wolnomularstwa. Uderza więc gwałtownie w chrześcijańską nutę i jakkolwiek kilka dni temu plakatami zapewniał, że z antysemityzmem niema nic wspólnego, obecnie staje na gruncie chrześcijańskim i o „Głosie Narodu" z życzliwością wspomina! Zwołuje więc nowe zgromadzenie na dzień 22 b. m. we czwartek o godz. 6 wieczorem do kasyna Europejskiego za zaproszeniami — z wyraźnem wyłączeniem żydów! Jakkolwiek o wolnomularstwo nie możemy być posądzeni, radzimy najszczerzej p. Bromowiczowi, aby zrezygnował raz na zawsze z aspiracyj politycznych, w których — można to zapewne przewidzieć — nie będzie miał powodzenia.

* **Śledztwo** w sprawie oszustw Józefa Majewskiego, któremu pomagali wspólnicy, prowadzi oficjał krakowskiej dyrekcji policji p. Antoni Horak. Kwota, wyłudzona od łatwowiernych, wynosi dotąd przeszło 4000 koron. Oprócz pobierania oszukańczych rat na rzekome losy i akcje, trudnił się także Majewski sprzedażą pozłacanych łańcuszków, jako szczerze złotych.

* **Prześladowany przez żydów.** Piętnastoletni Jakób Strenger przybył z Zagórza do Krakowa, aby przyjąć Chrzest św. W ślad za Strengerem przybyli tu także jego rodzice, Mojżesz i Czana, którzy razem z innymi fanatycznymi żydami już dwukrotnie napadli na Jakóba, grożąc mu zabiciem. Stranger udał się z prośbą o opiekę do władzy policyjnej.

* **P. Karol Szczygliński**, odlewacz u p. Zieleniewskiego, prosi nas o stwierdzenie, że córeczka jego Marja Szczyglińska (Szczygieł), urodzona dnia 11 b. m. na Modrzejówce, zmarła w trzy dni potem nie z powodu rzekomego zatrucia wywarem z zapałek, lecz, jak przeprowadzona sekcja sądowo-lekarska wykazała, z powodu rozległego nieżytu oskrzelowego i niedodmy płuc. O żadnem otruciu w świadectwie zakładu medycyny sądowej niema wzmianki. Plotka o otruciu dziecka była wymysłem akuszerki.

* **Z sali sądowej.** Trybunał orzekający pod przewodnictwem radcy Tarowicza skazał dziś Annę Rottmanową za trzymanie na składzie i rozsprzedaż pornograficznych kart korespondencyjnych a więc za występek z art. 24 ust. pr. na karę 10 koron grzywny. Tenże sam trybunał za pomieszczenie w nrze 104 „Głosu Narodu" aktu oskarżenia przeciw drowi Zygmuntowi Markowi, a więc także (!) za występek z art. 24 ust. pr. skazał zaocznie p. Witolda Noskowskiego, redaktora odpowiedzialnego „Głosu Narodu" na 40 koron grzywny.

Podobnież jak Rottmanowa, za tenże występek, został p. Kazimierz Baum, kupiec z linji A-B, skazany na 20 koron grzywny.

* **Fałszywy alarm.** W piwnicy domu pod l. 26 przy Rynku głównym późnym wieczorem desinfekcjonowano piwnicę zapomocą palącej się siarki. Wskutek wydobywającego się dymu na zewnątrz, zaalarmowano straż pożarną o rzekomo wynikłym pożarze w kamienicy pod l. 26. Przybyła straż pożarna pod komendą naczelnika p. Eminowicza, przekonawszy się, że alarm był niepotrzebny, powróciła bezzwłocznie do koszar.

* **Zaginiony bez wieści.** Dnia 12 b. m właściciel Kleczy górnej, Zygmunt Schmelz, wyjechał na jeden dzień z zamiarem udania się do Bielska, Mysłowic i Katowic. Schmelz, którego wyjazd nigdy nie trwał nad parę dni, do dnia dzisiejszego do domu nie powrócił i wszelkie poszukiwania okazały się bezskutecznemi. Jest przypuszczenie, że Schmelz, który miał inkasować znaczniejsze pieniądze, został obrabowany i uprzątnięty przez robotników.

* **Katarzyna Dąbryczówna**, córka obywatela m. Krakowa, narzeczona oficjała magistratu, ciesząca się sympatją w kółku swoich znajomych, po dwudniowej zaledwie chorobie, zmarła wczoraj, przeżywszy lat 22. Pogrzeb odbędzie się jutro o godz. 5 po południu z domu przy ul. Łobzowskiej l. 7. Nabożeństwo żałobne w piątek o godzinie 10 rano w kościele OO. Reformatów.

Znowu polski wynalazca. Naród nasz, nie mając samoistnego bytu politycznego, jak gdyby na złość hakatystom i Moskalom, z dnia na dzień zdobywa sobie większą sławę na polu intelektualnem. Po poetach, którzy świat zadziwili, nastąpili artyści, malarze, rzeźbiarze, którzy pozyskali sławę europejską. Dziś przyszła kolej na sławę narodu naszego w dziedzinie techniki i wynalazków. Na pierwszem miejscu stoi Szczepanik, dziś całemu już światu znany, a za nim cała plejada innych wynalazców, mniej jeszcze sławnych, których jednak wynalazki poważnie zaważą w technice światowej.

Dziś znowu przychodzi nam zanotować nowy wynalazek Polaka. Nie mija miesiąc, tydzień prawie, by nie notowano śmierci lub ciężkich okaleczeń, spowodowanych przesuwaniem wagonów, względnie ich łączeniem, gdzie człowiek stojący między wozami nader często bywa zgniecionym przez t. zw. zderzaki.

Obecnie wynalazł p. Mieczysław Osuchowski sposób mechanicznego łączenia wagonów, przez co ocali na przyszłość życie tylu biednym robotnikom. Wynalazek ten sfinansował p. Osuchowski u znanej firmy Rieghoffera w Smichowie i wkrótce wejdzie on w ogólne użycie. Szczególne, że p. Osuchowski, tak samo jak Szczepanik i Edison, nie jest z zawodu technikiem, lecz samoukiem. Jest on zawodowym rolnikiem, dzierżawcą państwa Kamionka Strumiłowa hr. Andrzeja Potockiego.

Awantura w sali sądowej. Onegdaj przed zwykłym trybunałem karnym we Lwowie odbyła się rozprawa przeciw znanemu złodziejowi lwowskiemu, niejakiemu Czestyńskiemu. Gdy po przeprowadzonej rozprawie trybunał ogłosił wyrok skazujący oskarżonego na trzy miesiące więzienia, Czestyński począł krzyczeć, iż wyrok ten jest niesprawiedliwy i obrzucił trybunał gradem najwstrętniejszych obelg. Za obrazę tę skazał trybunał Czestyńskiego w drodze dyscyplinarnej na tydzień odosobnionego zamknięcia, odjęcie ciepłej strawy i 24 godzin ciemnicy.

Wypadek na kolei. W Mikołajowie przejechał wczoraj rano pociąg ciężarowy telegrafistę, Zdzisława Zielińskiego, któremu koła odcięły prawą nogę, a skaleczyły drugą nogę i rękę. Ciężko ranionego odwieziono do szpitala we Lwowie.

Gaufinez... Dauphinée. Z Berlina donoszą: Wzbudza tu sensację wiadomość urzędowa, że „dotychczasowy lektor francuskiego języka dr Eugenjusz Gaufinez w Bonn zamianowany został nadzwyczajnym profesorem na filozoficznym wydziale tegoż Uniwersytetu". Nikt jeszcze z lektora nie został odrazu profesorem; prywatni docenci, których jak wiadomo w Niemczech są krocie, nie posiadają się z oburzenia, że człowiek, który się nigdy nie habilitował na docenta, został nagle profesorem. Nie darmo jednak nazwisko Gaufinez rymuje się po francusku ze słowem „Dauphinée" — delfinat, czyli otoczenie następcy tronu, którego, jak wiadomo, we Francji zwano Delfinem. Dr Gaufinez od maja b. r. jest nauczycielem pruskiego następcy tronu Fryderyka Wilhelma, który obecnie bawi „incognito" w Londynie. Ponieważ nieprawidłowa nominacja Gaufineza zbiegła się z odznaczeniem kompozytora paryskiego Saint Saënsa wysokim pruskim orderem, — te niezwykłe łaski domu cesarskiego dla Francuzów silnie drażnią opinję publiczną w Berlinie.

„Głupi Aleksy" z Chojnic, żyd, który swego czasu opowiadał, że żydzi zamordowali Wintera, wywędrował z matką i bratem do Ameryki.

Wynalazek przeciw chorobie morskiej. Porucznik 12 pułku piechoty austryjackiej, Albert Eirich, wynalazł model fotelu okrętowego, który zabezpiecza podróżnych od wszelkich wahań statku, a zatem zapobiega wybuchowi choroby morskiej. Wynalazca wręczył model wraz z rysunkiem i opisem przewodniczącemu wiedeńskiego „Stowarzyszenia wynalazków" w celu zużytkowania wynalazku.

Zaręczyny. W zamku Kwanitz, na Morawie, odbyły się zaręczyny hrabianki Henryki Chotek, najmłodszej córki śp. hr. Bogusława i Wilhelminy z hr. Kinskych, siostry żony arcyks. Franciszka Ferdynanda, z Stanisławem księciem Radziwiłłem, synem księstwa Antoniostwa Radziwiłłów.

Spalone miasto. Pastwą straszliwej pożogi padła — jak wiadomo — znaczna część Witebska. Pożar wybuchł w jednym z zaułków, w pobliżu papierni Kimela i wskutek silnego wiatru szybko się rozprzestrzenił na sąsiednie budynki, przeważnie drewniane. Jednocześnie niemal pożar powstał w drugiem miejscu, w nieruchomościach pp. Moczało i Szitikowa, na lewym brzegu Dźwiny, skutkiem czego ratunek trzeba było podzielić na dwie części.

Pędzony wiatrem ogień, przeszedł przez ulicę Mohylowską, strawił kilka domów i synagogę, ogromne zapasy drzewa na brzegu Dźwiny, poczem przedostał się na drugi brzeg rzeki, gdzie jednocześnie ukazał się w kilku miejscach. Tutaj jednak zdołano pożar opanować. Nagle, około godziny 5 po południu, rozniosła się wiadomość, że pali się Rynek Smoleński. Przejęty panicznym strachem tłum, rzucił się szybko w stronę Rynku, nad którym unosiły się już kłęby gęstego, czarnego dymu, ogarniającego coraz większą przestrzeń. Ogień powstał tu w najuboższej dzielnicy miasta, w sklepiku, którego właściciel nalewał benzynę bez zachowania niezbędnych środków ostrożności. Wiatr i tutaj szybko przenosił płomienie z jednego domu na drugi.

Mieszkańców ogarnęło straszne przerażenie, wszyscy potracili głowy. Wysiłki ludzkie w walce z groźnym żywiołem były jednak daremne: zabrakło do ratunku ludzi, narzędzi ogniowych, wody... Wtedy gubernator witebski zwrócił się telegraficznie o pomoc do gubernatora smoleńskiego, który odpowiedział niezwłocznie, że pociągiem nadzwyczajnym wyprawia 50 strażaków z dwiema sikawkami. Tymczasem pastwą rozszalałego żywiołu stawały się coraz nowe ulice i domy. O ratunku mienia nie mogło być nawet mowy, gdyż rzeczy, wyniesione na ulicę, w jednej chwili ogarniały płomienie. Myślano tylko o uratowaniu życia. Straż ogniowa, choć wycieńczona z sił, robiła, co mogła.

Z polecenia gubernatora, chorych ze szpitala przeniesiono do gmachu teatralnego, a stąd do koszar pułku lenkorańskiego, aresztantów zaś do więzienia żeńskiego. Dla ochrony poczty i telegrafu wysłano konne oddziały wojskowe; przy kasie rządowej zaś miano w pogotowiu konie i wozy. Przed wieczorem przybyła straż ogniowa ze Smoleńska, która zajęła się szybko ratunkiem płonących domów.

Ogółem spaliło się około 1000 domów. Z gmachów publicznych spłonęły szpital i oddział psychiatryczny, szkoła parafjalna i zabudowania przy szkole duchownej męskiej.

Hakatyzm na poczcie we Lwowie. Od czasu wydania rozporządzeń językowych za gabinetu hr.

Badeniego, był dziennik rozporządzeń dyrekcji poczt i telegrafów wydawany w języku niemieckim i polskim. Tymczasem nadesłano nam nr 21 okólników z tego roku, którego tylko nagłówek jest w dwóch językach, cała zaś treść tylko w języku niemieckim, co prawda nawet hochniemieckim. Według otrzymanej informacji autorem tego okólnika jest p. nadradca Stögbauer (niedawno awansowany), który z urodzenia jest Niemcem (Urgermane) i widocznie pomimo długoletniego przebywania w Galicji nie włada na tyle językiem polskim, aby był w stanie wydawać rozporządzenia w tym języku.

P. Stögbauer jest także kierownikiem nauki na kursie pocztowym we Lwowie i jemu to zawdzięczają praktykanci i ekspedytorzy, że muszą słuchać wykładów w języku niemieckim, którego nie rozumieją na tyle, aby mogli odnieść korzyść z wykładów.

Dziwimy się przeto nie mało, że p. Stögbauer został awansowany na starszego radcę pocztowego w Galicji i że JE. pan namiestnik dopuścił do tego, aby p. St. znany z zapędów germanistycznych, zajął w Galicji tak wysoką posadę. Dla hakatystów nie powinno być miejsca w Galicji. Spodziewamy się, że Koło polskie upomni się o przestrzeganie praw języka polskiego w Galicji, tak, jak to robią Czesi.

Kopalnie złota w Mandżurji. Ziemia mandżurska, zagarnięta przez Rosję, ma, jak się okazuje, znaczne pokłady złota dotąd niewyzyskane. W prowincji He-Luong Kiang, na terytorjum pomiędzy Amurem a dopływem Amuru, Ajgunem, na przestrzeni 1500 kilometrów, ciągną się pokłady złota. Złoto poczęli znajdywać Rosjanie naprzód nad brzegami rzeczki Jełtugi, wpadającej do jednego z dopływów Amuru. Lud sybirski i chiński wiedział o tych pokładach i w celu wydobywania złota potworzyły się sybirsko-chińskie kolonje, rozpędzane jednak przez chińskie władze, które otoczyły pola złote obwarowaniami. Obecnie panami tych obwarowań są Rosjanie.

Wino greckie, które wogóle nie było wiele warte, będzie zupełnie do niczego. Z Aten donoszą, że w Peloponezie deszcze wyrządziły winnicom takie szkody, że to się bardzo na wartości wina odbije.

§ **Dziennikarze przed sądem parlamentu.** Jak już z telegramów wiadomo, w parlamencie angielskim tuż przed jego zamknięciem zdarzyła się niezwykła scena procesu przeciw dziennikarzom. Mianowicie Izba gmin uchwaliła pociągnąć dwóch dziennikarzy do odpowiedzialności z powodu obrazy posłów irlandzkich. Na drugi dzień po południu po uchwale, u barjery Izby gmin, wskutek zarządzenia speakera (marszałka) Izby, pojawili się redaktor i wydawca konserwatywnego pisma wieczornego „Globe“, pp. Armstrong i Madge, aby wytłómaczyć się z powodu ogłoszenia artykułu p. t. „Irlandzcy awanturnicy“, w którym przemawiając za zmniejszeniem liczby posłów irlandzkich, powiedziano, że „wiele osób, zostających w stosunkach z irlandzką partją narodowościową, należy właściwie do mętów społecznych. Jedynym ich celem jest wzgląd finansowy, mianowicie chęć zarobienia przez korupcję i szacherki jak najwięcej pieniędzy. Każdy, kto miał do czynienia ze stosunkami w Irlandji, wie o tem dobrze. Nie byłoby to zatem bynajmniej krzywdą dla Irlandji zmniejszyć liczbę tych pasożytów narodowego systemu irlandzkiego“. Autorem artykułu miał być lord Moutmorres (którego ojciec zginął przed laty 20 w czasie rozruchów agrarnych w Irlandji). — Obaj dziennikarze na zapytanie speakera, w jaki sposób mogą przed Izbą usprawiedliwić tę napaść, wyrazili głębokie ubolewanie, że artykuł ów pojawił się w „Globe“ i prosili Izbę gmin o wybaczenie. Na wezwanie speakera opuścili Izbę wśród szyderczych okrzyków ze strony posłów irlandzkich. Wówczas Balfour, przywódzca większości konserwatywnej, wniósł, aby przywołać ich powtórnie i aby speaker Izby udzielił im nagany. John Redmond, przywódzca stronnictwa irlandzkiego, zażądał, aby redaktorowie cofnęli obrażające Irlandczyków wywody artykułu. Przywołano więc powtórnie pp. Armstronga i Madge, poczem speaker oświadczył im, że Izbie nie wystarcza prośba ich o wybaczenie i zapytał, czy są gotowi cofnąć swe obwinienia. Zapytani oświadczyli swą gotowość do tego i w sposób uroczysty złożyli deklarację, iż zawarte w artykule zarzuty cofają, a zarazem oznajmiają, iż nie mieli zamiaru naruszania przywilejów Izby. Wówczas speaker udzielił im imieniem Izby surowej nagany, poczem dziennikarze wyszli z Izby.

§ **Jubileusz gazu.** W dniu 11 b. m. minęło lat 100, kiedy Paryż został wprawiany w zdumienie osobliwem widowiskiem. Wieczorem salony i park domu Seignelaya, przy ulicy św. Dominika, oświetlone zostały nagle płomieniami, przewyższającemi wszystko, co dotychczas w tym kierunku widziano. Były to pierwsze próby oświetlenia gazowego, którego wynalazca, Filip Lebon, ogłosił broszurę, oznajmiającą wszystko, czego można było się spodziewać od jego wynalazku; tytuł tej broszury brzmiał: „Thermolampes ou poêles qui chauffent, éclairent avec économie et offrent, avec plusieurs produits précieux, une force motrice applicable à toute espèce de machine“. Okazuje się zatem, że Lebon myślał o wszystkiem, nawet o motorze gazowym, który stosunkowo niedawno został wprowadzony. Ale powodzenie nowego wynalazku było krótkie. Paryż zapomina szybko i Lebon, który zrujnował się materjalnie skutkiem badań swoich i prób, zmarł osamotniony w największej nędzy. Natomiast praktyczny Anglik zajął się wynalazkiem Francuza i „puścił go w świat“ w 1804 z największem powodzeniem w Londynie, a Paryż zapoznał się na dobre z oświetleniem gazowem dopiero dzięki Londynowi w 1818 roku.

§ **Kiedy nam zabraknie miejsca?** Przeludnienie kuli ziemskiej nastąpi stanowczo w roku 2250, jeżeli ludność wzrastać będzie dalej w tym samym stosunku co w ciągu wieku XIX-go. Tak twierdzi autor artykułu, umieszczonego w „The Cosmopolitan“. Mieszkalna część kuli ziemskiej ma 52 miljony mil kwadratowych, mila kw. zaś może wyżywić 1000 mieszkańców. W dniu zatem, w którym ludność dojdzie do cyfry 52 miljardów, ziemia będzie „zajęta“. A stanie się to, jak wspomnieliśmy w r. 2250, jeżeli wzrost ludności się nie zmniejszy.

§ **Swego czasu dzienniki z własnego obozu Crispiego,** a więc liberalne i masońskie, „per longum et latum“, opisywały historje niemal nie do uwierzenia o rozlicznych wiarołomstwach, jakich się Crispi względem kobiet dopuszczał. Jeszcze przed r. 1848 poślubił on po wszelkiej formie Sycyljankę z Palermo, niejaką Felicitę Velle alias Valle. Zmuszony opuścić Sycylję, udał się z nią do Turynu. Dario papa pisze w „Italia del Popolo“, że Crispi srogo się obchodził w Turynie z pierwszą swą żoną. Powiadają, że miał od niej synka, o którym jednak później nigdy nie było już mowy. Pewnem jest, że za pobytu w Turynie poznał się z Sabaudką, niejaką Montmasson, i żył z nią w zażyłości. Opinja zwróciła się przeciw Crispiemu; szemrania jednak wkrótce ustały, Crispi zaś przybył w r. 1855 z p. Montmasson na wyspę Maltę. Tam zawarł z nią związek małżeński kościelny i cywilny.

O dalszym przebiegu życia rodzinnego Crispiego pisze „Corriere della sera“: Na krótki czas przed r. 1859 żył Crispi w Londynie ze swą żoną p. Montmasson. Jako prawowitą małżonkę przedstawił ją Mazziniemu i wszystkim towarzyszom na wygnaniu. Pewnego razu zaprosił do siebie grono przyjaciół, by spożyć z nimi „maccheroni alla siciliana“.

Gdy się zabawiali w najlepsze przy stole biesiadnym, usłyszano nagle gwałtowne pukanie do drzwi, poczem weszła do mieszkania i przemocą wtargnęła do pokoju jadalnego kobieta zawoalowana. Obrzuciła ona gospodarza domu (posługując się czystym sycylijskim akcentem) stekiem słów obelżywych, oświadczyła, że jest jego prawowitą małżonką, a on żyje z drugą. Mówiąc to, postrącała na ziemię wszystko, co się znachodziło na stole biesiadnym. Wszyscy obecni osłupieli i popadli w konsternację; w końcu Crispi uspokoił nieco Felicytę i ulokował ją w jednym z pokoi na wyższem piętrze. Biesiady nie można już było dokończyć, gdyż wszystko w pokoju jadalnym było zniszczone i pogruchotane.

Zajście to bardzo przykro podziałało na Mazziniego i towarzyszy, którzy na życiu — jak mniemali — nieskazitelnem Crispiego znaleźli wielką, hańbiącą go plamę. Kiedy zmarła nieszczęsna Felicyta — nie wiadomo. Musiała jednak długo jeszcze żyć, gdyż, skoro Crispi zerwał drugi związek, uważany we Włoszech za nieprawny, jako nienotyfikowany swego czasu w królestwie obojga Sycylji, Felicyta przypomniała się światu, ogłaszając, że ona jedna jest prawowitą żoną Crispiego. Było to w roku 1878, Crispiego pozycja była już bardzo silna. Wpływy jego zdziałały, że za cichem zezwoleniem ministra sprawiedliwości Manciniego, syndyka Neapolu Sandonata i prokuratora jener., La Franceska, Crispi poślubił w sekrecie Lizę Barbagello. Znaleźli się później ludzie odważni, którzy wszystkie wiarołomstwa Crispiego wytoczyli przed forum publiczne.

§ **Żałoba krajowa,** nakazana przez cesarza Wilhelma, a wzbraniająca wszelkich widowisk teatralnych i rozrywek publicznych do dnia pogrzebu cesarzowej Fryderykowej, jest prawdziwą klęską dla tych sfer artystycznych, które dotyka bezpośrednio. „Berl. Tageblatt“ podaje, że w państwie niemieckiem 65.565 osób uprawia zawodowo muzykę, teatr i różne widowiska; w tej ogólnej liczbie muzyków, aktorów, artystów, personalu dyrekcyjnego jest osób 58.880, oficjalistów administracyjnych 1.303, służby 5.382. Przypuściwszy, że na Prusy przypadają z tego tylko dwie trzecie, łatwo pojąć w jakiem trudnem położeniu znaleźli się naraz ci wszyscy ludzie. Dyrekcja nowego teatru Letniego w Wrocławiu zwróciła się z prośbą do ministra spraw wewnętrzych, aby zezwolono na widowiska chociażby dramatów poważnych; minister odpowiedział, że wyjątków robić nie może. Dyrekcja wysłała tedy prośbę bezpośrednio do cesarza do Homburga, już w imieniu wszystkich teatrów niemieckich, lecz odpowiedzi nie otrzymała. Według prawa obowiązującego w Niemczech, dyrektorowie teatrów obowiązani są płacić artystom trzecią część gaży, jeśli teatry zamknięte są od dni 3 do 8; jeśli dłużej, — kontrakty przestają już obowiązywać i aktorzy nie otrzymują nic. Prasa berlińska występuje przeciw zarządzeniu cesarskiemu, zwłaszcza, że nie chodzi tu o osobę panującą, i maluje w jaskrawych barwach nędzę, na jaką narażeni są skutkiem tego aktorzy. „Berl. Tageblatt“ przypomina, że po śmierci cesarza Wilhelma I cesarz Fryderyk w ukazie do ministerjum polecił, aby w sprawie żałoby krajowej nie przedsiębrać żadnych rozporządzeń i pozostawić każdemu Niemcowi dowoli, w jaki sposób chce okazać smutek swój wobec śmierci monarchy i na jak długo zechce się powstrzymać od rozrywek publicznych.

§ **Spirytyzm w Belgji** rozwinął się na szeroką skalę. Są całe wsie, które spirytyzm uznają jako religję, posiadają swoje sztandary, odbywają regularnie posiedzenia, zaczynające się modlitwą i t. d. Spirytyści żyją na stopie wojennej z miejscowem duchowieństwem i stanowią osobną partję, a w każdym razie sektę. Spirytyści nowonarodzone dzieci zanoszą na swoje przedstawienia, aby ich obecne tam duchy pobłogosławiły.

§ **Ucieczka przed długami.** Z Charlottenburga umknął przed kilku dniami asesor sądowy, Adolf Laaser, pozostawiwszy około 25 000 marek długów. W długi te zabrnął L. przez nieszczęśliwą grę na giełdzie, przyczem roztrwonił cały znaczny majątek swej żony. L pochodzi z Królewca, a w Gdańsku był urzędnikiem wydziału prawnego magistratu. Umknął podobno do Transwaalu.

§ **Mieszkańcy jaskini.** W pobliżu gminy Tifel na Węgrzech wielu bardzo robotników mieszka z rodzinami w jaskiniach górskich. W tych dniach, podczas gwałtownej burzy, zalana została jaskinia, którą zamieszkał z żoną i dziećmi wypalacz cegieł Csapi. Cała rodzina, złożona z ojca, matki i czworga dzieci, utonęła.

§ **Cesarzowa Eugenja.** Wiktor ks. Napoleon otrzymał w niedzielę w Paryżu wiadomość telegraficzną, że cesarzowa Eugenja ciężko zachorowała na zamku Farnborough w Anglji. Książę natychmiast wyjechał dla odwiedzenia chorej. Według później nadeszłych wiadomości, stan 74-letniej ex-cesarzowej jest bardzo groźny.

Kursy walut.

	Korony			
	płacą		żądają	
Ruble papierowe	253	—	258	75
Marki niemieckie	117	15	117	30
Franki papierowe	94	85	95	45
20-to frankówki w złocie .	19	04	19	06

Z dziejów walki na śmierć i życie.

Poznań: Germanizacja nazw polskich robi w Poznańskiem znaczne postępy. Gospodarze wsi Chwałkowa pod Gnieznem ulegli namowom, jak pisze „Lech“, i zgodzili się, aby nazwę wsi zamieniono na „Weissenburg“. Również uchwalono pomimo protestu pięciu Polaków, aby Żerniki pod Gnieznem otrzymały nazwę „Schernik“. — W takiej samej sprawie odbył się przed kilku dniami termin w Czerniejewie wsi, gdzie jednak wszyscy do głosowania uprawnieni (jeden nawet na rzeczony termin aż ze Śląska przybył), stawili się z hr. Skórzewskim na czele (czcigodny ten pan, choć bardzo chory i słaby, na rzeczony termin zawieść się kazał) i tak zjednoczonemi siłami odparli napór komisarza.

Sąd kameralny w Poznaniu unieważnił rozporządzenie prezesa rejencji wrocławskiej o zatrudnianiu robotników cudzoziemców. Według decyzji tego sądu przysługuje prawo udzielania pozwolenia pobytu robotnikom na czas od 1 marca do 30 listopada nie policji, landratom, lub prezesowi rejencji, lecz tylko rządowi centralnemu. Zatem ograniczenie, zaprowadzone przez prezesa rejencji wrocławskiej i przez landratów, unieważniono.

Przyaresztowano w Szopienicach (Górny Sląsk) kilku wychodźców polskich z Królestwa Polskiego i z Galicji, którzy nie mogli się wykazać posiadaniem wymaganej samy pieniędzy.

Były prezydent rejencji bydgowskiej Conrad, który obecnie został szefem kancelarii hr. Bülo-

wa, zawdzięcza tę nominację — jak stwierdza „Brombg. Tgbl.“ — wybornej znajomości politycznych stosunków w prowincjach polskich“. Inne pisma dodają do tej wiadomości wyrazy nadziei, że ta nominacja przyczyni się do utrwalenia polityki antypolskiej.

Poznańska dyrekcja poczt wydała okólnik do listonoszów, zagrażający karami porządkowemi aż do wydalenia ze służby każdemu listonoszowi, któryby doręczał adresatom listy z polskimi adresami. Listy takie mają listonosze przedtem oddawać do „biura tłomaczenia adresów“, nawet gdyby adres dobrze rozumieli. Za pierwsze przekroczenie tego przepisu nałożono karę dwóch marek.

Obrony oskarżonych o zakłócenie porządku we Wrześni i o pobicie nauczycieli tamtejszej szkoły, podjął się bezinteresownie adwokat Woliński z Poznania. Sprawa będzie sądzona w Gnieźnie.

Socjaliści, których w lutym b. r. wyrzucono z zebrania przedwyborczego polskiego w Poznaniu, za to, że chcieli to zebranie rozbić, wytoczyli uczestnikom jego proces o pobicie.

Proces gimnazjastów poznańskich wyznaczony został na 9 września przed toruńskim sądem ziemiańskim. Przewodniczyć będzie dyrektor sądu poseł Grassmann. Rzecz ciekawa — powiada „Gazeta toruńska“ — że w toku śledztwa przeciw gimnazjastom polskim wymieniono sędziemu śledczemu, Technau'owi, nazwiska gimnazjastów, którzy należeli do tajnego niemieckiego kółka, a wśród wymienionych był także abiturjent Grassmann, syn dyrektora sądu.

Z literatury, teatru i sztuki.

* Ruchliwa księgarnia D. E. Friedleina wydała tymi dniami trzy serje nadzwyczajnie pięknych kart korespondencyjnych. Pierwsza serja obejmuje 10 kart, wykonanych platynotypją widoków miasta Krakowa; drugie dziesięć kart z widokami m. Krakowa wykonane są artystycznie w barwach według natury. Najciekawsza jest trzecia serja, przedstawiająca w 10 korespondentkach typy ludu krakowskiego w barwnych strojach. Karty barwne kosztują po koronie komplet; widoki, wykonane platynotypją, kosztują 2 korony.

* Dramatopisarz niemiecki, Emil Pohl, umarł tymi dniami w Ems. Pohl wsławił się głównie tłomaczeniem sztuk Goldoniego na język niemiecki.

* Juljusz Claretie, dyrektor teatru „Komedji francuskiej“, zachorował na nerwowe cierpienie głowy. Kierownictwo sceny objął stowarzyszony Prudhom.

Różne wiadomości z ostatniej poczty.

Paryż: Program podróży cara Mikołaja do Francji nie jest jeszcze w całości ułożony; donoszą jednak, że car przybędzie dnia 17 września do Dunkierki i prawdopodobnie weźmie tego dnia udział w rewji eskadry północnej. Z Dunkierki uda się car wprost do Compiègne, gdzie zjedzie się z carową. Dnia 19 września weźmie para carska udział w rewji pod Reims, która zakończy wielkie manewry I, II, V i XX korpusu armji, poczem jeszcze tego samego dnia, albo najpóźniej nazajutrz opuści Francję. Do tej pory nie ma mowy ani o pobycie cara w Paryżu, ani tem mniej o zwiedzeniu kilku miast środkowej Francji.

Praga: Wdowa po drze Kaiclu otrzymała następującą depeszę kondolencyjną: „Jego Ces. i Król. Mość cesarz i król, boleśnie dotknięty zgonem małżonka pani, a zasłużonego ministra, raczył mnie polecić wyrażenie pani współczucia z powodu niepowetowanej straty“. Podp. Hr. Paar, jeneralny adjutant.

Londyn: Lord Kiczener donosi z Pretorji: Pułkownik Benson natarł z nienacka d. 16 b. m. na obóz boerski pod Doornpoort. Dwóch Boerów zginęło, a 30 wzięto do niewoli. Wśród wziętych do niewoli znajduje się także szwagier Schalk Burghera.

Pułkownik Garrat osaczył obóz boerski pod Honingspruit i wziął 25 Boerów do niewoli.

Londyn: Pobyt króla Edwarda VII. w Danji będzie tym razem bardzo krótki; monarcha zabawi na dworze duńskim tylko cztery dni.

Londyn: Podczas wylądowania księcia of Cornwall and York wraz z żoną w Kapstadzie przyszło do demonstracyj antyangielskich ze strony ludności holenderskiej.

Policja ujęła kilkunastu manifestantów. Będą oni sądzeni przez trybunały zwyczajne.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „GŁOSU NARODU“ Z DNIA 21 SIERPNIA 1901.

Wiedeń: Prezydent rządu krajowego na Śląsku austrjackim hr. Thun-Hohenstein, zostanie w tych dniach namiestnikiem Austrji Wyższej. Prezydentem Śląska będzie mianowany książę Hohenlohe Schillingsfürst, syn zmarłego długoletniego ochmistrza cesarskiego.

Wiedeń: Zwłoki ś. p. dra Kaicla spoczną w Panteonie czeskim na cmentarzu wyszehradzkim.

Paryż: W Konstantynie zachorowało sześćdziesięciu żołnierzy pułku strzelców algierskich wśród oznak otrucia.

Paryż: Z Tangeru donoszą, że sprzeniewierzenia uwięzionego nadzwyczajnego posła marokańskiego, Menobhiego, wynoszą pięć miljonów franków.

Bremerhaven: Przybyło tutaj z powrotem z Chin 28 oficerów i 664 żołnierzy z 4-go wschodnio-azjatyckiego pułku piechoty.

Sofja: Wybuchł tutaj strejk służby tramwajowej, domagającej się większej zapłaty. Na ulicach przyszło nawet do zaburzeń, którym koniec położyło dopiero wojsko. Strejk trwa dalej.

Konstantynopol: Wskutek protestu dyplomatycznego ajenta Bułgarji Kissimowa, wniesionego do Porty z powodu ostatnich zajść na granicy bułgarsko-tureckiej, dwie kompanje mizamów otrzymały od sułtana ostrą naganę, a wali adrjanopolski dostał rozkaz usunięcia z nad granicznych posterunków Saritarz i Klissekula wojsk tureckich.

Serbja i Czarnogóra.

Belgrad: W sprawie rzekomego sojuszu serbsko-czarnogórskiego półurzędownie zaprzeczają, jakoby pomiędzy obu rządami przyszło do sformułowania na piśmie jakichkolwiek postulatów.

Faktem natomiast jest, że stosunki pomiędzy obu państwami uległy znacznemu polepszeniu.

Austrja i Włochy.

Wiedeń: „Polit. Corresp.“ podnosi z uznaniem, że deputowany włoski Tecchio, powiernik planów prezesa ministrów Zanardellego, w liście otwartym potępił wszystkie intrygi, zmierzające do zakłócenia przyjacielskiego stosunku pomiędzy Austrją i Włochami.

Tak zwana „sprawa albańska“ jest zbyt nikłą, by mogła wpłynąć na oziębienie stosunku pomiędzy obu zaprzyjaźnionemi monarchjami. Polemika dziennikarska, prowadzona od pewnego czasu przez prasę obu krajów, zasługuje na potępienie.

Meeting węgierskich Serbów.

Budapeszt: Onegdaj przed południem odbył się w Wielkim Beсkerek meeting Serbów węgierskich.

Na wniosek redaktora Tomica postanowiono wysłać za pośrednictwem rządu do tronu memorandum z prośbą o rychłe zwołanie kongresu kościelnego, motywując to tem, że władze cywilne wdzierają się samowolnie w wewnętrzne stosunki kościoła gr.-wschodniego. Wreszcie wysłano do cesarza telegram z wyrazami lojalności.

Włosi w Pekinie.

Rzym: Rząd włoski pozostawia w Pekinie na stałe dwie kompanje marynarzy, celem strzeżenia tamtejszego poselstwa. Oprócz tego zostanie w Pekinie na stałe oddział karabinjerów.

Gmach poselstwa, opatrzony nowym, grubym murem, przedstawia się obecnie jako silna forteczka. Dobudowane będą jeszcze magazyny amunicji i żywności. Poselstwo graniczy z legacjami angielską i niemiecką.

Londyn: Ambasador angielski zagroził pełnomocnikom chińskim, że wojska angielskie dotąd nie opuszczą Pekinu, póki winowajcy zajść w Czulichau nie zostaną ukarani.

Partyzantka boerska.

Londyn: Kapitan Wood uderzył na czele oddziału policji kaplandzkiej i z pomocą 150 żołnierzy regularnych pod kapitanem Morley'em w pobliżu Middelburga na silny obóz boerski. 23 Boerów zginęło.

Wobec tego, że nieprzyjaciel był o wiele silniejszy — liczono go na 600—800 ludzi — Wood nie mógł należycie wyzyskać swego skutecznego w pierwszej chwili ataku. Cofając się, stracił 1 żołnierza, 6 innych odniosło rany. Kapitan Morley jest ciężko ranny. Czternastu żołnierzy angielskich zaginęło bez wieści.

Wojna w Ameryce południowej.

Londyn: „Morning Post“ dowiaduje się z Nowego Jorku, że według nadeszłych tam z Caracas wiadomości udało się prezydentowi Castro doprowadzić do skutku koalicję przeciwko Kolumbji. Wojska Wenezueli, Ekwadoru i Nikaraguy już podobno odeszły ku granicy kolumbijskiej.

„Morning Post“ dodaje jednak, że osobistości, pochodzące z bardzo poważnych sfer politycznych Londynu, a obeznane z stosunkami amerykańskimi, nie przywiązują wielkiej wagi do tych wiadomości.

Paryż: Z Curaçao donoszą: Prezydent Castro dopomaga powstańcom kolumbijskim pieniędzmi, bronią i prowiantem. Jenerał powstańców Ruiz wylądował w Panamie.

N A D E S Ł A N E.

Nakładem księgarni katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
Kraków, Rynek 30,
Telefonu Nr. 418
wyszło świeżo drugie wydanie książki do nabożeństwa pod tytułem:

Małe nabożeństwo mszalne

ułożone przez H. D. (str. 671 i VI w 32-ce). 2104
Jestto bardzo praktyczna książka do pacierza, w rodzaju francuskich Paroissien Romain, zawierająca obok najużywańszych modlitw Msze na wszystkie niedziele i święta w roku.
Cena egzz bez opr. 2 korony, w oprawie w płótno angielskie, brzegi marmurkowe 2 k. 50 gr. — Toż z brzegami pąsowemi 3 k. W oprawie w szagryn miękki, rogi okrągłe, brzegi złote, oprawa elegancka 5 k. — Toż samo w prześlicznej eleganckiej oprawie belgijskiej, w miękką skórkę cielęcą (różne kolory) zasianą złoconemi liljami francuskiemi, brzegi złocone, a pod niemi pąsowe 17 koron i 50 hal. Taka sama oprawa w maroquin du Levant 19 kor. i 50 hal. Na porto należy dołączyć 40 groszy.

KALENDARZYK Tatrzański
Zakopane i Tatry
Przewodnik po Zakopanem i górach, zawierający wszystkie potrzebne wiadomości dla przybywających. — Niezbędny dla gości i turystów. 220 stron druku, 2 mapy kolorowe. Cena w żadnej oprawie kor. 2·40.
Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1873

Wdowa bezdzietna
po wyższym urzędniku, przyjmuje panienki uczęszczające do szkół wyższych i niższych na mieszkanie z całem utrzymaniem. Nowy fortepian w domu i konwersacja francuska i niemiecka, ul. Wojczyńskiego Nr. 18 parter, przy ulicy Krupniczej. 2217 1 10

Potrzeba
do interesu masarskiego
poważniejszej **pani** za kaucją do samoistnego zarządzania interesem, kilku **panien** z tym interesem obznajomionych, kilku **chłopców** do praktyki. Wiadomość: Wojciech Dutkiewicz Kraków ul. Sławkowska Nr. 2. 2215

Aparat fotograficzny
(salonowy) bez soczewki, format 24 : 30, całkiem nowy, jest z powodu wyjazdu za 60 fl do sprzedania. Oglądać można między 4—5 popoł. przy ulicy Stachowskiego Nr. 101, drzwi 6 2218 1 3

Dostawca c. k. Straży skarbowej



Krawiec wojskowy i cywilny 1987
Wł. Lissak
KRAKÓW
Florjańska 25,
I-sze piętro,
wykonuje wszelkie zamówienia, tak dla P. T. Panów wojskowych jak i cywilnych oraz wszelkie **roboty** w zakres krawiectwa męskiego wchodzące.
Poleca się nadal łaskawej pamięci Szanow P. T. Publiczności.
Najlepszy wyrób prawdziwych angielskich **Briges** do jazdy konnej.

BROWAR PAROWY
J. A. Johna Synów w Krakowie
przy ul. Lubicz 15/17, tel. 53,
poleca znane z dobroci **Piwa** swoje, jak **Piwo** Eksportowe, Marcowe, Leżak i Bok.
Piwo w beczkach wydaje się wprost z piwnic sztucznie chłodzonych, w butelkach zaś w naszym składzie przy ulicy Florjańskiej Nr. 38 ... 51

A. HAWEŁKA
C. i K. DOSTAWCA DWORU
poleca 2216 1 4
Winogrona kuracyjne
voeslauskie i badeńskie.
Przesyłki na prowincję uskutecznia odwrotnie w koszyczkach pięciokilowych

FABRYKA SIATEK
kosstrukcyi i artystycz. ślusarstwa
J. GORECKI i SP.
Kraków, ulica św. Wawrzyńca 28, Telefon Nr. 277 210
wykonuje wszelkie roboty w zakres powyższych produktów wchodzące.— Cenniki na żądanie. — Ceny przystępne. — Termin ściśle dotrzymany.



Najtańsze źródło do nabycia pięknych i trwałych **płócien korczyńskich.**

Wyroby tkackie.
Płótna białe, czysto lniane, w sztukach po 35 m., w cenie od 23 *k.* do 84 *k.*
Płótna na prześcieradła bez szwu, szerokość 150—180 ctm., w sztukach na 6 prześcieradeł, w cenie od 22—54 *k.*
Drelichy, Dymki, Ręczniki, Chustki do nosa, Ścierki i Bielizna stołowa.
Wszystko własnego wyrobu, z najlepszej przędzy, po cenach najniższych, poleca P. T. Publiczności.
Adres zamówień: 1831 9 5
Michał Mięsowicz w Korczynie koło Krosna.

Cenniki i próbki na żądanie opłatnie.



ZAKŁAD
kamieniarsko-rzeźbiarski
pod zarządem
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie
posiada na składzie wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, marmuru, granitu i labradoru.
Podejmuje się wykonania grobowców jak w miejscu tak i na prowincji 2118 40 0
według własnych lub dostarczonych rysunków.

„Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny, niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a".
Dosyć jest raz spróbować, żeby się przekonać o skuteczności
PASTILEK GERAUDEL'A
Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc. Niezbędnych dla osób, które zbytecznie głos natężają.
Bardzo użyteczne dla Palących.
Pudełko zawiera 72 Pastylek i sposób zażywania takowych; we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego; w Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka i Mikuckiego 75 32 17



Takie piękne, długie włosy na głowie
urosną tylko przez używanie mojej znakomitej **ces. król. wyłącznie uprzyw.**
rezedowej pomady kędzierzawiącej.
Przy regularnem używaniu, nawet bardzo wyłysiałe miejsca na głowie, bujnie włosami porosną; szpakowate i rude włosy stają się ciemnymi. Pomada ta wzmacnia włosy w dziwny sposób, usuwa wszelkiego rodzaju tworzenie się łupieżu w przeciągu kilku dni zupełnie, zabezpiecza całkowicie w najkrótszym czasie wypadanie włosów i na zawsze nadaje naturalny połysk włosom, które stają się
kędzierzawymi,
i zachowuje je przed zesiwieniem do późnej starości. Wskutek swego bardzo przyjemnego zapachu i wspaniałego wyrobu, — tworzy prócz tego pomada rezedowa ozdobę każdej gotowalni.
Cena słoika z opisem użycia (w siedmiu językach) **1 złr. 50 cent**, poczta **1 złr. 60 ct.** — Odsprzedającym znaczna zniżka.
Fabrykę i główny centralny skład rozsyłkowy hurtowny i częściowy ma
CARL POLT's Nachf. A. Griessler
Parfümerie in Wien, XVII B. Hernals Veronikagasse Nr. 44.
Zamówienia z prowincji za gotówkę lub za zaliczką będą natychmiast wykonane.
Skład **w Krakowie** w aptece **E. Hellera ul. Grodzka, we Lwowie** w aptece **Zygm. Ruckera** pod „złotym orłem", **w Nowym Sączu** w aptece **Stanisława Pawłowskiego.** 86 18 3

Ważne dla Rodziców!
Nauczyciel gimnazjalny
przyjmuje uczniów szkół średnich pod bardzo przystępnymi warunkami. Uprasza się o wczesne zgłoszenia. Bliższych wiadomości udzieli **p. A. Ścibora** w biurze adwokata Dra Lewickiego, Kraków, ul. św. Tomasza Nr. 20 I p. 2077 9 9

Kareta granat. wygodna za **250 złr. Powóz** zielony na 6 osób za **280 złr. Powóz** bronz. na 6 osób za **220 złr. Powozik** półkryty na 4 osoby za **250 złr. Kuczer-fajton** z koziołkiem z tyłu, na 5 osób za **180 złr. Gig** na 4 osoby ze **smykami jako sanie z uprzężą.** za **180 złr. Wózek drogowy** lekki, z fartuchem i siedzeniami skorzanemi za **80 złr.** Wszystko lekkie, w dobrym stanie, lakierowane, z latarniami, jest do sprzedania **w składzie powozów St. Cyrankiewicza** ulica Szpitalna L. 34, naprzeciw teatru miejskiego. 1435

Nędzarz
od lat siedmiu ciężką złożony chorobą, nie mogący się ruszyć z barłogu pozostaje w okropnej nędzy wraz z żoną i 4 dziećmi, nie chcąc głodową śmiercią zginąć, która mu zagraża, uprasza uprzejmie Serc litościwych o łaskawe **wspomożenie** jakimkolwiek datkiem — które nadesłać proszę dla **nędzarza** do Działu inseratowego „Głosu Narodu" Kraków ulica Szewska L. 13. 20 5 2 5

PENSJONAT
c. k. rządowo upraw. **Zakładu wojskowo-naukowego** emeryt. rotmistrza **A. Kornbergera** w Krakowie, przyjmuje na nowy rok szkolny także
Uczniów szkół średnich,
zapewniając najlepszą i najtroskliwszą opiekę, hygieniczne zdrowe utrzymanie, oraz wygodne umieszczenie. — Konwersacja z pp. profesorami i przełożonemi Zakładu, niemiecka, — nauka języka francuskiego, obowiązkowa.
Zakład obszerny, starannie urządzony, znajdować się będzie **od 1-go Września 1901** począwszy, w kamienicy **L. 2, ulica „Zacisze"**, naprzeciw nowego gmachu Starostwa, z widokiem na plantacje miejskie.
Kursa przygotowawcze do egzaminu kwalifikacyjnego dla służby jednorocznej
(Intelligenzprüfung)
rozpoczną się **w dniu 4-go Września 1901 r.**, zaś kursa przygotowawcze **bezpośrednio do egzaminu kadeckiego** dla ukończonych uczniów szkół średnich i dla kandydatów, posiadających egzamin inteligencyjny, **w dniu 1-go Października b. r.**
Wczesne zgłoszenia do pensjonatu są wskazane. — Wpisy przyjmuje codziennie, oraz prospekty wysyła odwrotnie i opłatnie 22.8 1
DYREKCJA
Kraków, ulica Zwierzyniecka L. 9.

A. HAWEŁKA c. k. Dostawca Dworu
W KRAKOWIE
poleca 2153 4 4
Porter angielski wytrawny
firmy: **Barklay Perkins & Co.**

Wózek
z siedzeniami wyścielanemi, tanio do sprzedania przy ul. Senackiej l. 6. u stróża. 2214 1 3

3 duże piwnice
na skład wina, piwa i t. p. są przy ul. Mickiewicza Nr. 51, w Podgórzu od 1 go października b. r. **do wynajęcia.** Wiadomość na miejscu u administratora codziennie od 1 do 2 w południe. 2212

Realność
w Zakrzówku z 228 sążniami gruntu **tanio** do nabycia.
Wiadomość w księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie. 2055 6 6

OSOBA
znająca gospodarstwo domowe, kuchnię i krawieczyznę, poszukuje zajęcia zaraz. Łaskawe zgłoszenia pod: „D. G." poste restante Wieliczka. 2210 1 2

Panowie Studenci
ze szkół gimnazjalnych lub realnych, znajdą wygodne umieszczenie z wiktem i najtroskliwszą opiekę przy rodzinie inteligentnej Warunki bardzo przystępne na żądanie korepetycja w domu przez syna akademika, fortepian na miejscu. Adres: „M. M." Kraków, ul. Pędzichów II ptr. od frontu. 2167 3 3

Fortepian
w bardzo dobrym stanie, **do sprzedania.** — Dębniki Nr. 83 vis à vis Wawelu. 2213 1

KOREPETYTOR
posiadający gruntownie język niemiecki poszukuje od 1. września lekcyi chłopców z normalnej lub I, II i III gimn Wymagania skromne. Zgłoszenia dla „W. K." przyjmuje Dział inseratów „Głosu Narodu" 2211

Czesław Smiechowski
ul. Mikołajska Nr. 4
POLECA
Perfumy we flakonach i na wagę 10 ct. za 1 dkg., we wszystk. zapach.
Wody: kolońską, chinową, ateń we flakonach i na wagę;
Wody do ust: hygieniczną, miętową pomarańczową na wagę;
Proszek do zębów;
Pudry na wagę;
Pomady na włosy „Brillantina"
Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotnie. 945 37 5

PIWO ZŁOTE
na sposób pilzneński wyrabiane
10 butelek (mieszczących po 4 szklanki) **Koron 2·50 h.**
1 butelka (mieszcząca 4 szklanki)
Piwo Porter krajowe
na sposób bawarski wyrobione, pożywne zdrowotne,
10 butelek (mieszczących po 2 szkl.) **K. 1.50 h.** 1850
1 butelka (mieszcząca 2 szklanki)
W HANDLU KOLONIALNYM
J. F. Fischer
Kraków, Rynek linia A-B

Ceny bez konkurencji
Koncesjonowany Zakład Instalacji wodociągów, Przedsiębiorstwo budowlane Zakład ślusarski
Zygmunta Gędzierskiego
Kraków, ulica Krowoderska L. 9
telefon 260. 2161 4

Fabryka wyrobów masarskich
J. K. Kurkiewicz
Kraków, ulica Grodzka
poszukuje 2163
2-ch panien sklepowych
uzdolnionych w sprzedaży wędlin.